

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

W PARYŻU	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W WARSZAWIE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W PRAGU	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W BERLINIE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W WIEŃCE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W MOSKWIE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W STAMBULE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W BUKARZESTWIE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W KONSTANTYNOPLE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W SYDNEJU	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W MELBURNIE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W AUCKLANDE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W SYDNEJU	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W MELBURNIE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.
W AUCKLANDE	kwartał	1 złr. 30 ct.	1 złr. 30 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biurowo Administracji "GAZETY NARODOWE" przy ulicy Wałowej pod L. 255 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miesięcznej objętości wiersza drukiem 6 centów oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie Biuro p. M. Weittemberkera w Paryżu. Faubourg St. Denis 1.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu REKOPISMA nadawane do redakcji nie zwracają się i będą niezwrotne.

Obecne położenie.

Wczorajszy telegram nasz wspomina o pośredniczącym wniosku, który Anglia przedłożyła konferencji londyńskiej. Szelewicz, niezawodnie południowy tylko, wraz z Holsztynem mają wedle tego wniosku ustąpić Duńczycy Niemcom. Inne dzienniki podają telegram z Paryża, opiewający inaczej. Nie ustąpić zupełnie południowego Szelewiku i Holsztynu ma wedle angielskiego projektu Dania Rzeszy, lecz południowy Szelewicz ma być połączony z Holsztynem i wcielony do Rzeszy pod zwierzchnictwem Danii.

Czy jedna czy druga wersja jest prawdziwa, zawsze jest prawdopodobnym, że moskiewski pełnomocnik, baron Brunnow, oświadczył się za programem angielskim. W pierwszym bowiem razie, kwestja następstwa w Holsztynie i Szelewiku nie jest w projekcie zawartą, więc nie dotyka praw carskiej rodziny do Holsztynu, w drugim zaś razie traktat londyński mniej więcej byłby zachowany.

Również jest rzeczą prawdopodobną, iż bezwarunkowo francuski pełnomocnik nie poparł wniosku angielskiego, czy ten wniosek żądał oderwania zupełnego południowego Szelewiku i Holsztynu, czy tylko autonomii pod zwierzchnictwem Danii. Francja kwestję tę rozstrzygnąć pragnie powszechnym głosowaniem, więc nie może popierać żadnego planu, któryby ją z góry przesądzał. Telegram też nasz wczorajszy donosił, że Francja już uczyniła wniosek, aby zaprzęta ludności.

Ala nie kwestja granic lub dynastyczna, stanowi główną trudność w załatwieniu tego sporu. Wznoszą się kwestje, zarówno Danie i inne mocarstwa obchodzące. Mocarstwa neutralne pod żadnym warunkiem nie chcą dopuścić, aby Kiel został portem wojennym, a Rendsburg twierdzą Związku niemieckiego, choćby nawet Dania odstąpiła Rzeszy księstwa zupełnie. Nie chcą one Rzeszy, a mianowicie Prusom oddać silnej pozycji wojennej na Północy, przewidując, iż książę Augustenburg już albo zawarł albo zawrze militarną konwencję z Prusami. Zamiarem neutralnych w zawieraniu pokoju jest, aby Prusom nie dać bynajmniej wzrósć w potęgę na Północy, nad Bałtykiem. Wszystkie dzienniki pruskie z tego powodu widzą zaciętą polemikę przeciwko temu, jak zowią, mieszaniu się obcych mocarstw w sprawę wewnętrzną Rzeszy, która jedynie ma mieć prawo oznaczać, które twierdze i porty mają być związkowymi. Zapewne w angielskim projekcie po-

średniczącym musi być punkt wyraźny, wzbraniający zmieniać Kiel w port wojenny związkowy a Rendsburg we fortecę, skoro z taką skwapliwością ministerjalne pruskie pisma jęły się tej polemiki. Zapominają jednak te pisma, że we wszystkich traktatach pokojowych stawianie lub znoszenie pogranicznych fortec, bywało zawsze jednym z głównych warunków pokojowych, jako sprawa, mająca większe znaczenie na zewnątrz, a nie czysto wewnętrzna.

Aby nad wnioskiem pośredniczącym Anglii można było dalej obradować, pełnomocnicy stron wojujących wzięły go wraz z wnioskiem Francji ad referendum, to jest zażądają instrukcyj, a otrzymawszy je wystąpią w razie najpomyślniejszym z modyfikacjami, z kontrwnioskami i t. d. Tymczasem upływa termin rozejmu.

W interesie więc ludzkości i dla doświadczenia do układu, jak pisze francuski *Monitor*, zażądano od stron wojujących, aby na przyszłość, to jest na jutrzejszem posiedzeniu przedstawiły wniosek przedłużenia rozejmu.

Flyveposten, dziennik kopenhaski, pisze, że Dania jako warunek przemiany rozejmu w trzymiesięczne zawieszenie broni, stawia opuszczenie Jutlandii i Szelewiku przez sprzymierzonych, i zajęcie Szelewiku przez wojska neutralne, zapewne francusko-angielsko-szwedzkie!

Nam się zdaje, że konferencja mogłaby się jeszcze długie miesiące przewlekać, bez widoku nawet pomyślnego załatwienia. Ale sprawa rozejmu jest trudniejszą i o nią może się prędzej rozbić konferencja, niż balansując ciągle między wnioskami i kontrwnioskami.

Przegląd polityczny.

Prusy. Wspomnieliśmy niedawno o pewności, z jaką liberalne organa pruskie mówią już o bliższym zaprowadzeniu stanu obłężenia w Poznaniu. *Ostl. Ztg.* pisze o tem:

„Przeniesienie generała von Steinmetz do Poznania w stopniu komendującego, uważane jest w kierujących kołach z wszelką pewnością za wróżbę bliższego obwieszczenia stanu obłężenia w Poznaniu. Komendant ten, jest człowiekiem bardzo energicznym i surowym. Dodać tu należy, że hr. Waldersee, który jeszcze niedawno temu w rzeczonyj sprawie równocześnie z nadprezydentem Hornem jeździł do Berlina, oświadczył się wtedy zarówno z p. Hornem przeciw zaprowadzeniu stanu obłężenia. Niemniej zostaje z tem w związku okoliczność, że przed niewielu dniami nietylko wszystkie urzędowe i półurzędowe, lecz i wszystkie inne dzienniki, w jakiegokolwiek z rządem zostające styczności, otrzymały jak najwyraźniejsze wezwanie, ażeby w kwestji stanu

obłężenia zachowywały nadal zupełne milczenie, jeżeliby nie chciały lub nie mogły przemawiać za stanem obłężenia. Rząd przeto, chociaż tylko pośrednio, chce dać tym dziennikom do zrozumienia, że zaprowadzenia stanu obłężenia oczekiwać należy w najbliższej przyszłości, a to skutkiem osiągniętych w procesach o zdradę stanu rezultatów. Ludzie, niewtajemniczeni w sferę biurokratyczną, o tych rezultatach oczywiście nie nie wiedzą, lecz to pewna, że właśnie ostatnimi dopiero dniami w skutek rozlicznych zdrad, jeżeli można użyć tego wyrazu, tudzież niektórych zeznania obżalowanych, rezultat śledztw okazał się niespodzianką nawet dla zatrudnionych przy śledztwie urzędników i skompromitował wielką część tutejszej opinii publicznej, mianowicie inteligencji, tak iż teraz, kiedy oczekiwano końca śledztw, takowe dopiero nanowu się zaczyna. Co się tyczy sposobu obwieszczenia stanu obłężenia, to wedle §. 2. ustawy z 4. czerwca 1851, zaprowadzenie może być albo stanowe, w którym to razie wychodzi od ministerstwa stanu, albo tymczasowe z zastrzeżeniem bezwzględnej potwierdzenia przez ministerstwo, używane w wypadkach pilnych w pojedynczych miejscach lub okręgach, przez najwyższych naczelników wojskowych na wniosek szefa administracji dotyczącego okręgu, w groźnym zaś niebezpieczeństwie bez tego wniosku; w fortecach obwieszczenie wychodzi od komendanta fortecy. W niniejszym wypadku, gdzie należy oczekiwać stanowczego zaprowadzenia, nie stałoby na przeszkodzie nawet orzeczenie §. 12. l. c., wedle którego kwestja stanu obłężenia i połączone z nią zawieszenie pojedynczych artykułów konstytucji, mają być usprawiedliwione przed Izdami, gdyż takie usprawiedliwienie potrzebuje nastąpić dopiero przy najbliższym zebraniu się Izb.

Dania. Mieszkańcy Jutlandji znoszą z humorem ciężar obecności wojsk obcych na swej ziemi rodzinnej. Korespondenci pruscy wyrzekają na „psie życie“ (Hundeleben) po kwaterych jutlandzkich i na „zuchwałstwo bezcelne“ (Frechheit) Duńczyków. Na próbkę przytoczymy list, umieszczony w *Kreuz-Ztg.* z Randers (północna Jutlandja) d. 22. maja:

„Od czasu nastania rozejmu, bardzo mało ważniejszych wypadków zdarzyło się w Jutlandji, lecz i te nie były wcale pocieszające. Duńczycy występują teraz w tak brutalny sposób, jakby oni byli zwycięzcami a my zwyciężonymi, i wszędzie objawiają zyczenie, ażeby się rozejm już raz skończył. Wczoraj na placu jarmarkowym miano licytować wyrabokowane konie; kupujący się zebrałi, lecz zaledwie się sprzedaż rozpoczęła, ukazały się dwie osoby, wysłane od policyjstra Elmquista z zakazem kupowania tych koni, grożąc iż w przeciwnym razie rząd duński kupione konie odbierze właścicielom bez wynagrodzenia. Gdy wskutek tak niesprawiedliwego zakazu nikt więcej nie licytował a tłum się nie rozchodził, wezwał komendant miasta obcych, nie chcących licytować, do rozejścia się, a gdy go nie usłuchano, zawezwał 16 żołnierzy. Tu chcieli Duńczycy sięgnąć z konia oficera, który miał tych 16 żołnierzy sprawadzić. Żołnierzom udało się przy użyciu kolb tłum rozprószyć i plac oczyścić. Następnie licytacje zastanowiono a policyjstr, który się ośmielił nasze plany krzyżować, jest tymczasem z urzędu oddalony i aresztowany, a jutro będzie do odpowiedzialności pociągnięty. Po zniesieniu licytacji przyszło do generała pruskiego Munster kilku wołowań, za kupnem koni do miasta przybyłych, i prosili go, a-

żeby im z wolnej ręki te konie sprzedano. Lecz próśby ich nie usłuchano, a konie poszły się do Flensburga na sprzedaż.

„W Aalborgu mieszkańcy tak nadużywają przywilejów rozejmu, iż o 9. godzinie wieczorem zamykają domy i nie wypuszczają nikogo. Dlatego też żołnierze nasi wysadzają „uparte drzwi“ z zawiasów i odnoszą na strażnicę. Żona nauczyciela Diekmanna zgotowała na 4 dni przeznaczony mezaż odrazu i posłała go oficerowi pewnemu z tą uwagą, iż raczy sobie sam zgotowane jadlo rozłożyć na 5 dni. Dzisiaj zażądano od komendanta miasta pozwodu dla generała Falkenstein do podróży do Viborga, a duńska władza podwodowa przysłała wóz od gnoju bez siedzenia. Podobne szkany codzien się zdarzają.... Nieprzyjaciel korzysta dobrze z rozejmu, rekrutuje, przysposabia bydło i konie — a więc o pokoju ani myśleć.“

Wojskowi pruscy nie kontenci też bardzo z rozejmu, sądząc, że zastanowienie kroków nieprzyjacielskich przeszkodziło im w dalszych zdobyciach, do czego poczynili już przygotowania. Mianowicie chcieli wyprowadzić się od Fryderyki koło Middelfart na wyspę Fionię, a z wyspy Fehmaru robić wycieczkę na wyspę Laaland. Na początek rozejmu komunikacja wodna Jutlandji z Fionią koło Middelfart została otwarta, lecz gdy rekruci i ochotnicy jutlandzcy dążyli tamtędy, aby się potączyć ze swemi szeregami, Prusacy zerwali tę komunikację nanowu, i obsadzili wybrzeża gęstym kordonem straży.

Duńczyków zaś boli patrzeć, jak Prusacy gospodarują sobie w całej niemal Jutlandji, więc panuje żądza dalszej walki, a przytem obiegają po Kopenhadze pogłoski o tajnych układach ze Szwecją i Francją celem ewentualnej pomocy. Okręta norweskko-szwedzkie robią z pod Goteburga wycieczki na wody duńskie, gdzie z uniesieniem witają przyszłych kolegów boju.

Francja. Kadencja ciała prawodawczego skończyła się dnia 28. maja po sześciu miesiącach i 23 dniach trwania. Odbyla ona 92 posiedzeń i uchwalila 27 ustaw, tyczących się całego państwa, a 163 ustaw znaczenia miejscowego. Książę Morny następująca przemową zamknął kadencję w imieniu cesarza:

„Moi panowie! zabierając dziś jeszcze głos, obawiam się zaprawde, abym nie przedłużył jeszcze z kilka minut tej długiej i pracowitej kadencji. Pracowaliście więcej niżliby się publiczności zdawać mogło. Publiczność wie tylko o waszych publicznych rozprawach, ale nie wie o pracach waszych biurowych i komisyjnych. Dziękuję wam jako prezydent za wszystko, cokolwiek przyjacielskiego, uprzejmego i grzecznego doznałem z waszej strony. Zadałem mojemu było gościć i jeździć. Tylko pod tym warunkiem uważałem je za pożyteczne. Podług mego zdania, godność i powaga ciała politycznego może być utrzymana tylko umiarkowaniem i grzecznością w dyskusjach i szacunkiem wzajemnym członków. Kraj nasz tyle doznał od rewolucji, iż po każdej pozostały nam wspomnienia, smutne pamiątki, sprzeczne zasady. Któż więc miałby prawo, oskarżać kolegę i wyrzucać mu, że w innym czasie inaczej mówił, inaczej myślał niżeli dzisiaj? Któż godzien sądzić o powodach, jakie sumieniu nakładają miłość dobra publicznego i doświadczenie? I ja znalazłem to przeszłość, którą usiłowałem osądzić sprawiedliwie i szczerze. Ach! I ja mógłem widzieć, jak przy najlepszej wierze zmieniają się zdania wedle położenia i okoliczności, w jakich żyjemy. Stronictwo, to partykula-

Dzisiejsza Europa.

(Kilka myśli z zakątków.)

II.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze jedną rzecz musimy wyjaśnić, zaczętem przystąpić do właściwego pytania. Oto, jakkolwiek prawa moralne są dla całej ludzkości nieodmiennie jedne i ta same, zachodzą przecież pewne modyfikacje tych praw wedle pojedynczych narodów i odpowiednich im rodzajów klimatu, gleby i pożywienia. Ma się tu do czynienia z taką różnicą, jak między obyczajami narodów, których istota i motywa są zwykle te same, lecz siła i forma odmienna, t. j. z różnicą głównie stopniowaną, która jednakże tem większą się staje im dalej za Europę wzrok nasz rozciągniemy. Moralność publiczna (jeżeli w ogóle da się wynaleść i być publiczną) jest więc przedewszystkiem moralnością narodo-wą, nie zaś moralnością rodzaju ludzkiego; a moralność narodo-wa jest to wyraz uczuć pewnego, od właściwego mu klimatu, gleby i pożywienia zawistego narodu. Moralisci chcąc układać kodeks moralny, wiedzę życia dla człowieka jako członka rodu ludzkiego, powinni przedewszystkiem badać etyki pojedynczych narodów, i stawiać tylko to, co, po sumiennem odjęciu dyferencji, wspólnem się w nich okaże.

Określiwszy w ten sposób co jest moralność indywidualna i publiczna, a mając przed sobą obraz dzisiejszych wyznań, zastanówmy się nareszcie

nad pytaniem, o ile dzisiaj religia jest wobec postępu kierownicą uczuć i wyrazem publicznej moralności; oczywiście iż będziemy mieć tu na oku religię chrześcijańską.

Boski system moralności, ewangelia, zawiera w sobie bezwzględnie prawdy, dające się wynaleść w etyce każdego z narodów, ma więc charakter, odpowiadający moralnym potrzebom całej ludzkości. Nie potrzeba na to dowodów, gdyż sam fakt szybkiego rozszerzenia się chrystjanizmu w całej Europie, przemawia za tem najlepiej. Nie da się atoli z drugiej strony zaprzeczyć, iż pierwotna, boska czystość nauki Chrystusowej, nieraz w ciągu wieków zamykającą bywała, gdyż po zejściu Apostołów bywała ona częstokroć w błędny, bo ludzki sposób, do życia stosowaną. Sam fakt istnienia trzech głównych kościołów i wielu sekt chrześcijańskich, z których każda najlepiej naukę Chrystusa pojmuje i do życia stosować mniema, przemawia znowu za tem drugim twierdzeniem. Widzimy więc jasno, iż nie jeden naród lub grupa narodów czuła nieprzepartą, wewnętrzną potrzebę pogodzenia wzniostego systemu miłości chrześcijańskiej ze swemi wrodzonymi, narodowymi pojęciami i obyczajami.

Gdy baronowie niemieccy torowali mieliznę drogę krzyżowi za Odrę, to nie z czystego ducha opozycji stawali Słowianie twardy opór krzyżowi, lecz dla tego, że nowa religia zagrażała ich również świętym zwyczajom, i interesom. Co już nie powiem narodowym lecz gminnym. Opór ten mniejszy lub większy, widzimy wszędzie, i wszędzie były te same powody. Co więcej, każdemu, kto z historią krzewienia religijnego obeznany, wiadomym jest to faktem, że kościół musiał w części choć zewnętrznie ulegać naciskowi żywiołów

narodowych i zastosować się do istniejących zwyczajów i obyczajów, bo tylko tym sposobem była nadzieja należytego przyswojenia nowej religii. Czegoż nam to dowodzi? Oto że chrystjanizm był wprawdzie wyrazem moralności człowieka i ludzkości w ogóle pojętej, lecz tak, jak go krzewiciele pojmowali, nie miał w sobie warunków zaspokojenia wszystkich wyłącznych pragnień narodowych u różnych odległych narodów. Przepusmy, iż mogło się być stać, iżby ludy nie były się dalej uobczycały, lecz za przyszyło do szerszej samowiedzy praw intelektualnych, niż wówczas nim nową religię krzewiono — to byłoby chrześcijaństwo znalazło jeszcze twardszy i więcej stanowczy opór. Religia bowiem tylko wówczas uważana jest za swoją, gdy nie idzie wbrew narodowym uczuciom, których źródło jest nieodmiennie i niezachwiane, bo takie, jak ziemia, klimat i pożywienie. Jest to doświadczenie, które jeszcze po dziś dzień na każdym kroku czynią misjonarze i z którego zręcznie umieją korzystać.

Możemy więc odpowiedzieć na powyższe pytanie, iż wobec dzisiejszego postępu, który prawa i zasady narodowości uswiga, jest religia o tyle tylko kierownicą uczuć i ideałem publicznej moralności, o ile idzie w parze z właściwymi i wrodzonymi narodom uczuciami i obyczajami. Katolicyzm, któryby nie uwzględniał zasady narodowości włoskiej, mógłby Włochy oddać łatwo pod berło protestantyzmu lub jakiegokolwiek innej religii. W Polsce, gdzie przesławianiu kościoła jest zarazem przesławianiem narodu i na odwrót, może nabierać kościół katolicki coraz większej narodowej potęgi.

Mając za sobą to, cośmy dotychczas powiedzieli, będzie nam łatwo odpowiedzieć na drugie

zasadnicze pytanie: jakie stanowisko powinien zajmować kościół w narodzie? Tak pytanie jak i odpowiedź uważamy za ważną, gdyż jest to kwestja najbliższej przyszłości, kwestja owych gruntowniejszych przeobrażeń w Europie, których przedwiehrzem jest nam *Vie de Jesus*.

Hobbes, zastanawiając się nad kościołem i państwem, widział dobrze jakie leżą trudności w harmonijnem powiązaniu tych potęg i nie widział w końcu innej rady jak tylko żądać zlania kościoła z państwem w nierozłączoną jedność polityczną. Lecz cóżby w takim razie nastąpiło? Albo żywił kościół byłby silniejszy i państwo byłoby despotyczną teokracją, albo polityczne interesa wzięłyby górę i religia, zrównana niemal zeru, byłaby służebnicą polityki.

Głębiej tę rzecz rozbióra Rousseau. Rozróżnia on głównie dwojaką religię w państwie: najprzód religię człowieka, ów wewnętrzny czysto indywidualny kult, który jest źródłem indywidualnej moralności, a następnie religię obywatela, objawiającą się zewnętrznie wspólnymi dogmatami i obrządkami. Drugiej przypisuje on różne dobre strony, choć wynajduje i złe, lecz pierwszą stawia bardzo wysoko.

„Na podstawie tej świętej, wzniostej i prawdziwej religii — mówi on — uznają się braćmi wszyscy ludzie, dzieci jednego Boga, a społeczeństwo, z takich ludzi złożone, nigdy się nie rozpadnie.“ (Contr. soc. L. IV. Ch. 8.) Dodać należy, iż Rousseau mniema pod tą religią wyraźnie czysty chrystjanizm. Błądzi jednak dalej twierdząc iż i ta religia ma tę główną wadę, że nie stojąc w żadnej styczności z ciałem politycznym, nie wzmacnia prawa żadną inną siłą, prócz tej jaką ono samo ze siebie posiada, że więc nie przycią-

ryzm. Przypominam sobie, że na początku mego życia żył wielki wojownik, sławny marszałek, marszałek Soult. Dopóki nie był u steru rządów, cały świat myślał, że marszałek wygrał bitwę pod Tulużą (przeciwko Hiszpanom i Anglikom, którzy go wyparli z Hiszpanii); gdy został ministrem, wielu ludzi upewniało, że on przegrał tę bitwę (śmiech). Jeśli zmieniają się punkta widzenia, zmienia się i zdanie o rzeczach. Bądźmy więc względni zawsze i uprzejmi dla kolegów. Ach moi panowie! jakżeż dobrze moglibyśmy służyć interesom naszego kraju, gdybyśmy współdziałali wszystkimi siłami bez uprzedzeń i bez drażliwości! Do tego celu, który jednocy interesem cesarza, kraju i wasze, dążyć będą zawsze moje usiłowania, jak długo będę miał zaszczyt, zajmować to miejsce."

Bezbarwniejszą przemową trudno było zamknąć kadencję, którą zagała sławna mowa cesarza Napoleona z d. 5. listopada.

Hr. Montalembert ogłosił broszurę pod tyt. „Le pape et la Pologne”, a Ludwik Wołowski wydał obszernie dzieło „O bankach.”

Anglia. Telegram wspominał krótko o starej, a zawsze nanow to starym skutkiem wnoszonej mocy lorda Hennessy w Izbie gmin parlamentu angielskiego, tudzież o odpowiedzi Palmerstona. Hennessy wniósł następujące rezolucje w sprawie polskiej: 1) Traktowania rządu Jej kr. M. z Moskwą nie odniosły żadnego zadowalniającego skutku. 2) Z przedłożonych parlamentowi papierów pokazuje się, że Moskwa nie dotrzymała warunków, pod którymi rząd angielski jej panowanie w Polsce uznaje. 3) Rząd W. Brytanii nie jest tedy dalej obowiązany uznawać zwierzchnictwo Moskwy nad Polską. Wnioskodawca maluje smutny obraz cierpień Polski i twierdzi, że sposób, w jaki earl Russel podczas swego pobytu w Szkocji wyraził się o postępowaniu Moskwy, jest usadunieniem jego rezolucyj. Po stronie Polski stoi równie prawo publiczne, jak sympatja europejska. Lord Palmerston czyni uwagę, że zgadza się zupełnie co do owego wielkiego politycznego wypadku, jakim był podział Polski, jakoteż co do przysięgi, którą daje Hennessy zachowaniu się Moskwy wobec Polski. Lecz nie jest to kwestja, którą obecnie Izba obchodziła. Hennessy potępia stanowisko Anglii wobec sprawy polskiej, ale nie pojmując Palmerstona, czego zaniechał uczynić rząd angielski. Hennessy przyznał przy dawniejszej sposobności, że nie domaga się wojny, lecz tylko akcji dyplomatycznej wspólnie z innymi europejskimi państwami. Otóż rząd angielski posunął się w swych dyplomatycznych usiłowaniach tak daleko, jak tylko zdołał. Wśród istniejących okoliczności pozostawały Anglii dwie tylko drogi: albo oszczędzić sobie dalszych kroków dyplomatycznych, albo toczyć z Moskwą wojnę o Polskę, co powszechnie uważanem było za szaleństwo. Palmerston gotów jest podzielić zdanie, że Moskwa nie dotrzymała wobec Polski swych obowiązków. Gdyby wszakże Izba rezolucje przyjęła, nie będąc zaraz w gotowości nadać im wagi wydaniem wojny Moskwy o oderwanie Polski, to znalazłaby się w niegodnej ale i smiesznej sytuacji. Traktat wiedeński podpisał oprócz Anglii także i inne mocarstwa, a jednostronne oświadczenie rządu angielskiego nie wystarczyłoby do unieważnienia praw Moskwy do Polski. Moskwa twierdziła przedtem, iż nie posiada Polski na mocy traktatów, ale prawem oręza. Jest to tedy rzeczą nie bez wagi, że Anglia swoją dyplomacją wymusiła na Moskwie przyznanie (?), że posiada Polskę na podstawie traktatów, którym po przywróceniu spokoju i porządku zadośćuczynić jest obowiązana. W imieniu Polski samej spodziewa się wreszcie Palmerston, że Izba nie da się unieść uczuciom i nie ogotoli Polski z opieki, którą jej ten traktat nadaje.... Fitzgerald oświadcza, iż rząd nie uczynił dla Polski wszystkiego co mógł być uczynić, lecz owszem sparaliżował akcję Francji i Austrii. Lord Hennessy cofnął swoje rezolucje, nie zaś jak mylnie donosi *Gazeta Kolońska*, że odrzuciła je Izba.

Times czyni nad temi smutnymi rozprawami następującą uwagę z dawną uwagą: „Cóż możemy uczynić, jeżeli nie zdołamy skłonić innych, aby nam pomogli, a sami w żaden sposób nie uczynimy nie jesteśmy w stanie? Możemy objawić nasze zdanie. Obowiązują nas do tego traktaty i prawo europejskie i uczynić to musimy tak skutecznie, jak tylko można. Moskwa nie ma śmiałości, unieważnić wprost i otwarcie traktaty. Stoimy na posadzie traktatów, muszą tedy wysłuchane być nasze głosy.”

ga zupełnie serc obywateli do państwa. Rzeczą się ma wbrew przeciwnie: te mniemane wady są właśnie wielkimi zaletami religii, gdyż gdyby one nie istniały, nastąpiłaby konieczność wykazana już u Hobbesa alternatywa.

Tak jest: religia i moralność w państwie powinny być religią i moralnością całego narodu, a nie obywatela. Kierownictwo spraw, że je tak nazwiemy, rozumowych, należy do owego politycznego ciała, które rozumową wolą ogółu do kierownictwa powołane zostało; lecz kierownikiem, najwyższą instancją, jedynym sędzią i trybunałem uczuć a tem samem i moralności, może być tylko religia i opinia publiczna, czyli jak dla nas narodo wa.

Czyż jednak — może tu kto zarzucić — religia i moralność publiczna, nie stojące w styczności z władzą narodową, odpowiedzą właśnie tym nienaruszalnym uczuciom narodu, które we wszystkich kierunkach są warunkiem jego odrębności? Co więcej! Czyż wówczas religia i moralność publiczna zamiast w harmonii, nie staną w kontradykcyj z wolą narodu? czyż nie może się trafić, że interes kościoła będą przeciwne interesom państwa? Lecz co najgorsza. — może kto inny zarzucić — czyż może religia, której początek jest boski, zależną być od uczucia ludzkiego, a co więcej, od różnych odrębnych uczuć narodowych, i czyż może ulegać i modyfikować się pod naciskiem publicznej opinii?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Moskwa. O wiadomem obicju i zabraniu do niewoli oddziału pruskiego w Wtórku, umieszczają teraz dzienniki petersburskie raport Treppowa, przytaczający go prosto, co mu doniósł podpułkownik Nelidow przy pomocy sprawozdania wójtów gminnych. Nelidow pisze:

„W skutek raportu wójtów gmin Lisewa i Wilczogóry mam zaszczyt donieść JWpanu, że w nocy z d. 17. na 18. kwietnia zbrojny oddział żołnierzy pruskich, składający się z oficera, 15 piechoty i 1 jeźdźca, przybywszy do wsi Kościeszek, pół mili z tej strony granicy koło Lisewa, przyaresztował tamtejszą straż nocną, z 6 ludzi złożoną. Sołtys Tomaszewski dowiedziawszy się o tym wypadku, chciał się cośkolwiek dowiedzieć o przyczynie uwięzienia tych ludzi, lecz jeden z żołnierzy pruskich dał ognia do niego, co go spowodowało ukryć się. Następnie udali się ci żołnierze do sąsiedniej wsi Wtórka, gminy Wilczogóra, tam napadli na dom obywatela, pana Robowskiego, powybijali mu szyby, drzwi gwałtem wywarzyli i wywlokli go samego z łóżka wyprawdzili na pole, dokąd także sprowadzono i resztę mieszkańców wioski wraz ze sołtysem Kieresiniskim, i nakazano wszystkim uklęknąć, przykładając karabiny do piersi. Wspomnianą straż nocną przywiedziono także na to pole. Tym sposobem było 30 osób uwięzionych. Oficer zakomenderował żołnierzom, aby otoczyli wszystkich i wymierzili na nich karabiny. Wrzawę, powstałą przy tem, usłyszeli objęczyki pogranicznicy i patrol kozacki, który bezzwłocznie dał znać o wszystkim Nelidowowi do miasteczka Wilczyna; ten natychmiast przybył z wojskiem, zmusił żołnierzy pruskich do złożenia broni i odprowadził ich do Wilczyna. Przyaresztowanych zaś mieszkańców uwolnił. Prusacy tłumaczyli się nieznajomością granicy, ponieważ od niedawna dopiero przebywali tam na stanowisku.”

Pierwszy to raport moskiewski, który zgadza się zupełnie z relacją polską o tem zdarzeniu a postępowanie i meztwo Prusaków maluje w prawdziwym świetle. Zapomniał tylko dodać że Prusacy zostali obici i odarci.

Korespondencje Gazety Narodowej.

London 27. maja.

(X) Walka bratobójcza w Ameryce coraz więcej zadziwia świat. Olbrzymie proporcje poświęcenia, pieniędzy i krwi, przelanej z taką wytrwałością, a raczej zimną zacietością, są bezprzykładnymi dotąd w dziejach państw.

Ostatnia kilkudniowa walka, powtarzana to z jednej to z drugiej strony przy niesłychanych stratach obydwoh walczących armij, oprócz zniszczenia dotąd jeszcze żadnego nie wyrwała stanowczego skutku. Straty północnej armii liczą do 40 tysięcy. Naczelnym wodz Poludniowców w swoim raporcie przyjętym donosi, że w porównaniu z zabitymi, liczba rannych jest prawie żadna. Nazajutrz też same armie są gotowe — i do tej chwili zapewne już ponowiły nową rzeź bratnią na nowej linii obronnej, gdzie generał Lee się cofnął, i pojutrze, gdy z obydwoh stron zaledwie pozostanie trzecia część armij. I wszyscy sądziły by, że przecież i jedna i druga strona muszą przyjść do przekonania, że podobna walka bez końca, powinna raz w sposób ludzki się zakończyć, i że już mają dosyć. Nie, wcale nie, tak południowa jak północna strona znowu dobiegłszy świeżych sił we krwi i pieniądzu, ażeby rozpocząć bój tak jakby po pierwszy raz występywali w pole.

Ostatnia walka wyrwała tu ogromne wrażenie. Ta niemożność dopatrzania końca w pasowaniu się dwóch części narodu, który ma tak ważny wpływ na interesy Europy, nie może jak tylko irytować strony interesowane.

Skutek ostatniej kilkodniowej walki inaczej *Monitor* pojmując i przedstawia, a inaczej tutejsze dzienniki, jak *Morning Post*. I tak pierwszy uważa je jako zwycięstwo po stronie Północy, a ostatni daje naukę Północnikom i radzi im aby się już raz przekonali, że nie podbiją Poludniowców.

Mieliśmy w tych dniach wielkie święto, bo rocznicę urodzin królowej; otóż jak za dawnych czasów, wszystko odbywało się i teraz, i ze wszystkiego tu wszyscy zadowoleni, ale obok starych rzeczy wsunęły się nowe. I tak młody następcy tronu w tej chwili absorbuje uwagę wszystkich, i pomimo że święto to było świętem starej królowej, nie mówiono jak tylko o nim jako o bliskim królu, i nie wywoływano jak tylko jego imię z pewnem uniesieniem, a raczej z tą nieudaną pozadliwłością czegoś innego niż co jest, zwracając się ku niemu jako ku temu, który niejako z prawa powinien i może zadowolnić owe oczekiwania. A co się jeszcze przyczynia do pewnej sympatji, silnie objawianej przez lud wszędzie ku następcy tronu, to niejako uosobienie tu sprawy duńskiej przez jego powabną małżonkę, dla której Anglia tak jasno wypowiedziała swoje współczucie pomimo tego co rząd swoją drogą robi.

Nawet *Times* w swoim sprawozdaniu z dnia tego, opisując parady przed księciem, powiada: że gdy mu oddawano hołd królewski, zniżając sztandary przed nim, dostrzegł on że w tem poruszeniu było coś niezwyčajnego i z zapalem wykonanego.

Jednakowoż pomimo całej admiracji, pełnej czci dla królowej, *Times* uważał za zbyt czczeniem zawieszenie obrad parlamentu w dzień święta królowej, i zarazem przepowiada pewność dotrwania Izby aż do końca ostatniego roku swojego siedmioletniego mandatu.

Ciągle świeże posiłki dają do Algierji, a pod Tunetem flota francuzka do silnych rozmiarów dochodzi.

Zapewniają, że pomiędzy Anglią a Francją przyszło do zupełnego porozumienia co do kwestji utworzenia z Holsztynu i części Szlezwiку państwa udzielnego, — a jego przyszły monarcha, książę Augustenburg, w swojej odezwie ostatniej odwołuje się do postanowienia wolą niekrępowa-

na ludu tych prowincyj, obiecując nawet opuścić łakowe, ażeby nie dać i cienia pozoru jakiegos naporu ze swej strony. Coraz bliżej jesteśmy nie ostatecznego wprowadzenia rozwiązania tej kwestji, ale przynajmniej sprowadzenia jej na ostateczną a nie półśrodkową drogę.

Paryż 28. maja.

(K) Wychodźstwo polskie zwiększa się z dniem każdym. Jadąc od Strasburga do Paryża spotyka się coraz gęściej postacie polskie ogorzałe, wielu jeszcze w ubiorze powstańczym. Można ich liczyć we Francji na parę tysięcy, ludzi zdrowych ale pozbawionych wszelkiego sposobu utrzymania. Panuje pomiędzy nimi pewne przewidywanie umysłowe. Remieslnikom najlepiej jeszcze, bo we Francji znajdują wszędzie pracę, choćby nawet nie umieli języka krajowego; lecz straszna bieda dla młodzieży ze szkół albo ludzi, wyrwanych ze zawodu nierękozielniczego. Bardzo wielu korzysta z ostatnich, przypadkowych zasobów, by się czegoś nauczyć. Lecz są i tacy, których rozpacz porywa. Słyszałem niestety o kilku już wypadkach samobójstwa. Są wreszcie i tacy, którzy upatrują w Meksyku dla siebie karierę. Smutna to rzecz. Lecz jak powiadam — jest pewne przewidywanie z zamiarach.

Ostatnia dyskusja w parlamencie angielskim przykre robi wrażenie nie tylko na rodakach naszych, ale jeszcze bardziej może na Francuzach. Lud francuzki przypisuje Anglii wyłącznie winę, iż Francja nie mogła inaczej ująć się za Polską. *La France* komentując oświadczenia Palmerstona (patrz Przegląd; p. r.) co do Danii i Polski, schodzi znowu na swoje caeterum censeo: kongres. Powiada: „Nie podlega już żadnej wątpliwości, że kwestje narodowościowe muszą być uporządkowane wazymnym układem między ludami a panującymi. Kongres jest konieczny, albowiem wojna jest niepodobniestwem.”

Inny półurzędowy dziennik, *Pays*, wojenniej pojmując rzeczy, i stawia w perspektywie dalszą walkę z Niemcami Danii w prawdopodobnej spółce z Szwecją. Walka ta miałaby mieć charakter przeważnie morski. Okręta austriackie posunęłyby się śmiało na morze Północne i dalej w archipelag duński, bo Anglia w swym tchórzliwym gniewie zachowywałaby się znowu na uboczu. *Pays* konstatuje wyraźnie, że dalsze trwanie wojny jest korzystne dla Danii.

Bój amerykański, zbliżający się ku Richmondowi, spowodował cesarza do wystania poufnej osoby na widownię wypadków dla dokładnego sprawozdania. Kłeski Separatystów byłyby kłeskami dla korony meksykańskiej.

Poznań d. 29. maja.

● Powracam właśnie z uroczystej procesji, która corocznie w niedzielę po Bożem Ciele odbywa się po rynku Poznania śród współudziału kilkudziesięciu tysięcy polskiego ludu z miasta i okolicy. Sędziwy nasz arcybiskup, pierwszy w dawnej Rzeczypospolitej kapłan, przodujący dzisiaj tak szlachetnie duchowieństwu polskiemu cnotą, miłością kościoła i ojczyzny, przybywszy z swego pałacu do kościoła farnego sześciokonną karetą, eskortowany przez kilkudziesięciu włościan z Gór-czyna, wioski słynnej z patriotyzmu, położonej o pół mili od Poznania, na dzielnym koniku domorosłych, został przyjęty u wejścia wspaniałej świątyni przez liczne duchowieństwo i kłęczące tłumy, a przybrany w kosztowną, od wieków w skarbcu farnym na ten cel złożoną dalmatykę, rozpoczął wspaniałą pochód. Przodem ciągnęły długim szeregiem cechy i bractwa z chorągiewkami, dalej uczniowie gimnazjum św. Marii Magdaleny i szkoły realnej, sieroty z domów miłosierdzia w towarzystwie szarytek, kilkuset kleryków i księży z zapalonemi świecami w ręku, orkiestra, śpiewacy i w końcu pod baldachimem Najprzewielebniejszego prymasa z cieniem Chrystusa, ukrytem w drogocennej monstrancji. Kilkadziesiąt tysięcy ludu kornego zaległo rynek i przyległe ulice, zdobne zielenią, kobiercami i obrazami Świętych Pańskich. Lecz nie widziałem w tym tłumie obywatelstwa z prowincji, które dawniej otaczało najwyższego dostojnika kościoła, co niegdyś w czasie bezkrólowia zastępował monarchę — nie towarzyszyli także w tym roku procesji strzelcy miasta Poznania w świątecznych strojach z sztandarem i muzyką jańczarską... Śród obywateli bowiem mało kto dzisiaj jest wolnym, reszta zagrożona codziennie więzieniem, — bractwo zaś strzeleckie składa się niestety, w wielkopolskiej stolicy już po większej części z samych Niemców wyznania niekatolickiego. Na rynku wreszcie, gdzie niegdyś wszystkie kamienice należały do Polaków, w tym roku chyba na poddaszach wywieszono obrazy i kobierce, świadczące, że ci którzy dawniej panami byli miasta, obecnie z własnych domów wyrugowani zostali na strychy przez przybyszów! Przecież „nie utonie łódka nasza, choćby najzjadliwsze były w nią bałwany!” takimi to słowy przemawia do nas świątobliwy starzec — kapłan, który dnia 4. czerwca 50letnią rocznicę służył swej okolicy winnicy Pańskiej obchodząc będzie. Miasto, prowincja, cała Polska reprezentanci gotowali się do uczczenia tego dnia radości dla księcia prymasa.

Książę kardynał i prymas Scitowski, książę biskup wrocławski Foerster, ks. arcybiskup Wierchlejski i wielu innych księży kościoła zapowiedziało do Poznania swe odwizdiny, by dodać blasku tej tak rzadkiej uroczystości. Lecz książę prymas zbyt hołścią przepelnione ma serce, by mógł się radować, gdy nad kościołem polskim ciąży straszne nieszczęście, gdy krew i łzy go zalewają. Więc starzec ten, choć mocną na tamten świat zabierze z sobą nadzieję że na łódce, której ster w ręce był mu oddany, jest i będzie Zbawiciel, rzeka się wszelkiej zewnętrznej radości, nieprzystającej narodowi żałobnemu. W cichem ustroniu, dokąd się udaje po ukończeniu tygodniowych uroczystości Bożego Ciała, obchodzić będzie święto, które w każdym innym razie byłoby jednym z najswie-

tniejszych w wielkopolskiej stolicy. Żadne próśby nie zdołały w arcybiskupie zmienić tego postanowienia, które powodowały liczne, bardzo ważne względy na położenie obecne i stanowisko władzy kościelnej wobec rządu pruskiego. Lecz aby dniu temu nadać godną pamiątkę, ks. Leon Przyłuski własnym nakładem rozkazał odnowić zewnątrz najwspanialszą naszą świątynię, fargę, w której przed laty 50 przyjął święcenia kapłańskie, i wydał list pasterski, który wam przesyłam w oryginalu. Nie wątpię zaiste, że porówno z innymi polskimi ziemiami i wy uczucie pamięcią dzień, który dla najpierwszego i najszlachetniejszego kapłana polskiego jest jednym z najpiękniejszych. Wielu i bardzo znacznych trzeba było zapór i przeszkód ze strony nieprzyjaciół naszych, by odjąc stolicy apostolskiej możność ozdobienia księdza Przyłuskiego w dniu tym kapeluszem kardynalskim, od dwóch lat dlań przeznaczonym, którego od czasu podziału Polski żaden jej kapłan ku radości Moskwy nie nosił.

Ziemie polskie.

Warszawa. W Warszawie nadaremnie wydal oberpoliciamajster Frederyks rozporządzenia o pozwoleniu noszenia żałoby i lasek — za pewną opłatą i dowodami, które także wymagają stempla. Nikt się nie zgłosił o pozwolenie. *Dziennik Powszechny* przestał tak samo jak o egzekucjach na szubienicy i przez rozstrzelanie, wspominać o nakładaniu codziennie kar i kontrybucyj za przekroczenia przepisów wojenno-policyjnych, choć kary te i kontrybucje bynajmniej nie ustają.

Z Warszawy donoszą, że po więzieniach probowano tam zamykać młode panienki z powieszonymi młodzieńcami, po dwoje razem w osobnej celi; albo wsadzano kobiety nieczwie po jednej w celach, ale drzwi nie zamykano, tak że stały otworem dla każdego nieuczynionego.

W powiecie stopnickim jał donoszą d. 28. maja do *Wieku*, uwięziono w tych dniach wiele osób, tak mężczyzn jak kobiet. Między ostatnimi jest właścicielka dóbr pani Gołęberska z młodszą swą siostrą. Między uwięzionymi są osoby wszelkich stanów, właściciele, dzierżawcy, rzadcy i t. d. Aresztowania te jakkolwiek liczne, nie zrobily wielkiego wrażenia, gdyż ciągle są na porządku dziennym nie tylko uwięzienia, lecz deportacje, kontrybucje a nawet egzekucje.

W powiecie miechowskim, gdy śmiertelnie na tyfus chorego obywatela nawidziło dwóch sąsiadów, nałożył naczelnik wojenny na wszystkich trzech kontrybucje, pod pozorem, że odbyli zjazd. Co się tyczy krwawych egzekucyj, za przykład jak są liczne, niechaj służy, że równocześnie powieszono w Opatowie sześć osób a w Stopnicy dwie, razem 8 osób stracono w jednym dniu. Najświeższą w tej okolicy egzekucją było rozstrzelanie w Wodzisławiu w d. 25 z. m. majora Koskowskiego.

W dziennikach moskiewskich wywołana została polemika, przez zamieszczony w nr. 67 *Gazety Moskiewskiej* list z Warszawy, z podpisem „Ruski Patryjota.” Celem tego artykułu jest oświadczenie, że wojenno-cywilny zarząd w gubernii augustowskiej, jest lepszy, niż wojenno-policyjną administracją *Namiestnictwa* jak „Ruski Patryjota” nazywa *Namiestnictwo* Polskie. (Wczoraj donieśliśmy o innej polemice: kto był dzielniejszy, Murawiew czy Nazimow; p. r.)

Wprawdzie ktoś obalał dowody „Patryjoty” tak w *Gaz. Mosk.* jak i w *Golosie*, ale nie w *Dzienniku Powszechnym*, który przecie jako organ przyboczny Berga winien był bronić swego chlebobdawcy. Za to z surowym „wygoworem” dostał *Dziennik Powsz.* artykuł nadeślany w tej sprawie, który w nr. 120 umieszcza.

Artykuł ten opisuje najprzód stan Królestwa do czasu, nim je zupełnie w swoją rękę jako namiestnik odebrał Berg, a potem późniejszy. „Należał czas, powiada, król był okryty żałobą, popiołem, krwią i łzami; podobny był do dymiących się skrawionych gruzów. Okrutny wróg Polski, Rząd narodowy, gniew i krwią pisał swe imię na rozszarpanym i grabionym przez wrogów trupie nieszczęsnego ojczyzny... Dziś zaś zwalczona Polska znowu padła do stóp dziedzicznego swego monarchy i prosi o miłosierdzie.”

„Ale, pyta autor, jakimi środkami hr. Berg uzyskał te dobroczynne rezultaty w tak krótkim przeciągu czasu? Środki te były następujące:

„dla Warszawy:
„Warszawa jest zwiarcieciem, w które spoglądają prowincje; należało przytłumić w niej namiętności, ażeby uspokoiły się i zewnątrz niej.

„W tym celu została przekształcona policja przez wydalenie z niej osób niezdolnych lub wątpliwego sposobu myślenia, i na czele jej postawiony został czynny i zupełnie zdolny sztabsoficier.

„Z wyznaczeniem do policji ludzi zaufanych, została rozwinięta i jej działalność, której skutkiem było: odkrycie komitetów Truszyńskiego (już straconego), Stryckiego, Bogusławskiego, panny Trachanowskiej (już wysłanej na Syberję) i siostr Guzowskich, z całemi rewolucyjnymi wydziałami, archiwami, drukarniami i litografiami, rozporządzeniami o pożyczce przymusowej, rachunkami zebranych i ograbionych pieniędzy, i listami osób całej organizacji.

„Policja ta pomogła do położenia końca morderstwom ulicznym, wyłapawszy prawie wszystkich sztyletników, włóczęgów i pasyżytów.

„Dla zabezpieczenia policji od morderstw, policjanci zostali uzbrojeni w rewolwery i palasze dragonskie; nocni wartownicy policyjni stawiają się po dwóch na straży, z nabitemi karabinami.

„Dalszemi środkami do położenia tamy morderstwom ulicznym były:

„Publiczna kara śmierci morderców na wszystkich miejskich placach, która sprawiła straszne wrażenie na pozostałych sztyletnikach, znajdujących się jeszcze na wolności.

„Surowy nadzór nad robotnikami bez zaturu.

dnienia, i włożenie odpowiedzialności na majstrów za sprawowanie się ich czeladzi.

„Poddanie osobiste, według praw wojennych, odpowiedzialności majstrów, za wyrabianie przez robotników w ich fabrykach, wszelkich przedmiotów, stanowiących kontrabandę wojenną.

„Nałożenie różnych kar na właścicieli domów, za niemeldowanie policji o każdej mieszczącej w nich osobie.

„Nałożenie na właścicieli domów i lokatorów odpowiedzialności za osoby i majątku, za każde morderstwo lub zamach, spełniony w domu i nieujęcie rozbojnika.

„Zajęcie na rzecz skarbu kilku domów, w których spełnione były morderstwa, lub do których zdołali schronić się mordercy, następnie w których znaleziono broń. Rewolucjonści zobaczyli że zbyt drogo kosztuje miasto nie tylko każde morderstwo, ale nawet zamach.

„Polecenie właścicielom domów odbywania bez udziału policji rewizji u lokatorów broni, prochów i w ogóle wojennej kontrabandy, pod osobistą odpowiedzialnością, jeżeli policja w kogokolwiek znajdzie podobne przedmioty.

„Zamknięcie w dzień i w nocy bram i zewnętrznych drzwi domów, również jak i domów przechodnich i zewnętrznych drzwi, prowadzących na podwórza z różnych zakładów, żeby ulicznymi mordercy nie mogli ukrywać się do pierwszych najbliższych domów. Środek ten był w wysokim stopniu racjonalny: sami sztytelnicy zrozumieli, że związał im ręce i przysięgli wyszukać i zamordować twórcę tego projektu. Nie długo przyszło im czekać na swą ofiarę: usłużni urzędnicy zarządu ober-policmajstra, wydali rządowi narodowemu nieszczęsnego Toran Baranowskiego i zginął on pod nożem rozbojnika, na piersiach żony i córki, zranionych palaszem tegoż mordercy, który był w mundurze i z uzbrojeniem policjanta.

„Inne środki dla uspokojenia właścicieli Warszawy, były następujące:
„Duchowieństwo rzymsko-katolickie poddane zostało pod najściślejszy nadzór, a klasztory zajęte przez oddziały wojsk, mianowicie dlatego, aby położyć tamę zbieraniu się w takich ludzi podejrzanych, którzy zwykle mieli swe kryjówki w klasztorach.

„Nałożono na całe duchowieństwo kontrybucję pieniężną, wynoszącą 12 proc. od dochodu rocznego.
„Nałożono na właścicieli domów w Warszawie kontrybucję pieniężną, najprzód 8 proc. od dochodu rocznego, a następnie jeszcze po 3 proc. od hipotecznej wartości domów.

„Nakładane są kary pieniężne na osoby, mniej winne w powstaniu; od tych zaś którzy zapłacili tak zwany „podatek narodowy“, i na co istnieją dowody faktyczne, pobierana była kara w dwójnasób i w trójnasób większa od sumy zapłaconej. Tym sposobem przez niemożność nowych składek na rewolucję, odjęto jej ostatnie materialne środki istnienia.

„Ogłoszono wszystkim mieszkańcom, jak w Warszawie tak i w kraju, że każdy, kto się ośmielił płacić podatek rewolucyjny, będzie, oprócz ściągnięcia zeń kary dwa razy większej, oddany pod sąd wojenny polowy jako spólnik buntu.

„Powrótnie rozbrojono wszystkich mieszkańców Warszawy, a ci z nich, którzy nie oddali broni w terminie i u których takową znaleziono, ulegli, dla przykładu drugim, odpowiedzialności podług całej surowości praw.

„Konieczne rozkazano zdjąć w Warszawie i w całym kraju żałobę manifestacyjną, jaką uparczywie noszono przez lat trzy. Siła rządu przez ten rozkaz przywrócić została do tego stopnia, że sami rewolucjonści dostrzegli konieczność ukorzenia się przed siłą — i polecili w swych plakatach zdjąć wszędzie żałobę.

„Położono stanowczą tamę osobistym znoszeniu się członków rządu podziemnego z zagranicznymi, przez oddanie pod zwierzchnictwo generał-policmajstra wydziału pasportowego, który zostawał poprzednio przy komisji praw wewnętrznych i wydawał paszporta bez różnicy. Obecnie paszporta zagraniczne wydawane są osobom albo znanym osobom generał-policmajstrów, albo tylko na zasadzie rejekcji godnej zaufania.

„Niezasługujący na zaufanie urzędnicy i oficyjali zarządu celnego i dróg żelaznych, jako pomagający do przewożenia buntowników, ich korespondencji i kontrabandy wojennej, usunięci zostali od obowiązków w całym kraju.

„Studenci szkoły głównej i uczniowie wszystkich zakładów naukowych poddani są pod ścisły nadzór, opatrzeni w matryki i zgłębieni do noszenia odzieży mundurowej.

„Rozkazano wszystkim mieszkańcom Warszawy nie wychodzić na ulice bez posiadania książeczek legitymacyjnych lub innych świadectw ustanowionych, i zekonywujących o tożsamości osoby.
„Nareszcie duchowieństwo doprowadzone zostało do tego, że ujęto konieczność zdjęcia ogólnej żałoby kościelnej, jaką nałożyło na kościoły i jaką poczytywało za ostatni środek dla pobudzenia ludu prostego do buntu.

„Wysyłanie do Moskwy przez rozporządzenie administracyjne, osób skompromitowanych lub silnie podejrzanych o udział w buncie, dokonano reszty.“ (Środki „dla prowincji“ podamy jutro. P. r.)

„Wilno. Aleksander biskup kowieński reskryptem carskim z d. 19. kwietnia (1. maja) r. b. otrzymał order św. Anny pierwszej klasy, za „pożyteczne współdziałanie w rozległych trudach“ metropolity Siemiaszki; czyli innymi słowy, za czynną pomoc w szerzeniu szczyry na Litwie.

Kronika

Dowiadujemy się teraz z dzienników, że ojciec znakomitego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, Jan, umarł dnia 27. lutego b. r. we wsi Przedzielsku, w Grodzieskim, licząc, bez mała lat 70. Jan Kraszewski pisywał nieco i drukował, a jako najbliższy przyjaciel Karpin-

skiego (był egzekutorem jego testamentu) napisał wspomnienia o życiu jego. Jan Kraszewski, chorąży powiat przasniewski, urodził się w Buzówce, na Ukrainie, majtności ojca swego. Matka jego była z Michałowskich. Chwałę się u krewnych swych, Rzeczyckich, w Galicji, z kąd dzieckiem jeszcze, straciwszy ojca, przeniósł się na Litwę, gdzie się nim opiekował krewny jego, Bogusław Kraszewski, pułkownik wojsk polskich. Opiekunowie jego sprzedawczy majątek na Ukrainie, kupili mu w Grodzieskim Perendowicze i Dolhe, a w tej ostatniej wsi stałe mieszkał. Ożeniony z Zofią Malską, miał z nią synów, Józefa Ignacego w r. 1812, Lucjana i Kajetana, tudzież dwie córki, z których jedna za Gabrielem Luniewskim zmarła już, a druga, Joanna, za Janem Moraczewskim Przedzielsku, w Grodzieskim, w którego domu żył dokoła.

W Krakowie odbyło się dnia 28. maja losowanie obrazów, zakupionych przez dyrekcję Towarzystwa sztuki pięknych między członków Towarzystwa, po zagajeniu zgromadzenia uczestników przez wiceprezesa hr. Henryka Wodzickiego i odczytaniu sprawozdania z rocznego obrotu funduszu. Większa część obrazów dostała się w odleglejsze strony Galicji, co zresztą najężej się przydarza a nie jest psotą losu przekornego, ale owszem względnością jego dla tych, którzy nie mogą całej oglądać wystawy, chociaż czastkę jej dostają. Któż wie, jaki wpływ niekiedy wyrządzą może piękny obrazek, gdy się dostanie do samotnego dworku szlacheckiego lub do skromnego domku mieszczańskiego! Obrazek taki to cała nieraz akademii na miasteczko lub na powiat, Sierotki ochron, co wyciągają igielniki z numerami, trafiają lepiej niż nam się zdaje, ułożonym, że nie wszystkie wygraliśmy obrazy, choć dużo biletów trzymamy.

Ta część grona teatralnego krakowskiego, która pod nową dyrekcją pana Miłszewskiego przebywa w Łwowie, dawać będzie, jak donosi *Czas*, od czerwca przedstawienia teatralne naprzód w Przemyślu, następnie w Jarosławiu, a później w Rzeszowie.

Czas donosi: Przybywający z okolic mówią, iż wioła płaśta w polach i w lasach, a w tych ostatnich, że stare wyrzucają z gniazd młode pisklety.

„Wiadomość o burzach w Krakowie“ napisana i wydrukowana w r. 1823 przez Kajetana Kowalskiego, profesora nately liceum oddziału św. Barbary, a na nowo przedrukowana ku pamięci 500 rocznicy ustalenia uniwersytetu krakowskiego, w roku 1864 przypadającej. Dochoń czysty ze sprzedaży przeznaczony na ubogich uczniów. Cena 30 cent. w Krakowie, nakładem i drukiem Budweiera 1864 r. Stron z przedmową 32 w 8cc. Miło nam, pisze *Czas*, donieść o tem dziełku, że przypomina pamięć zasłużonego profesora, że dostarcza wiadomości dla ogółu, dla którego, jak mówi przedmowa wydawcy R. C. J., „oby pamięć na tyłu dobroczyńców w tej *Wiadomości o burzach* wspomnianych była pobudką obecnym i dalszym pokoleniom do pomnożenia wzorem ich cnót, i do rozszerzenia wytrwałości ich nauk i oświaty w narodzie.“ Pan Budweiser dochoń czysty przeznaczył na korzyść ubogich uczniów.

Gazeta Lwowska ogłasza w urzędowym dodatku do nr. 121 z dnia 30. z. m. dwa wyroki, w skutek których skazani zostali: Władysław Rapacki, redaktor upadłego czasopisma *Dziennik Narodowy*, za popełnienie wykroczenia podburzenia przez umieszczenie w nr. 224 z. m. tegoż pisma artykułu „Z pod Radydna 7. października“ na karę aresztu osmiodniowego, a pan Henryk Nowakowski, wydawca pomienionego dziennika, za zaniedbanie winnej pieczy na karę pieniężną w ilości 20 zł., tudzież na utratę z kaucji 60 zł. W końcu zasądzono obydwoh obzwalanych na poniesienie kosztów postępowania karnego.

Uroczystość jubileuszowa wszechnicy wiedeńskiej. W chwili kiedy co dopiero minęła 500letnia rocznica wszechnicy Jagiellońskiej, piszą dzienniki wiedeńskie o sutyh przygotowaniach do oblicyja takiejże samej rocznicy na wszechnicy wiedeńskiej. *Presse* z dnia 30. maja pisze: „Na prośbę, wniesioną do tronu przez rektora wszechnicy wiedeńskiej, odpowiedział Najjaśniejszy Pan wynagrodzeniem 5.000 złr. w. a. na fundusz jubileuszowy. O tej najwyższej łasce uwiadomiono rektora, pana Haimera, następującym listem: „Wasza Magnificencjo! Jego c. k. apostołska Mość raczył najwyższym postanowieniem z dnia 15. maja b. r. w uznaniu okoliczności, przytoczonych przez W. Magn. w podaniu z d. 30. marca br. i odnośnego wniosku Wysokiego c. k. ministerstwa stanu najlaskawiej zezwolić, aby na opędzenie kosztów obchodu rocznicy 500letniej założenia wszechnicy wiedeńskiej zapreliminowaną została suma 3.000 złr. w. a. jako wydatek nadzwyczajny z funduszu szkolnego Niższej Austrii na rok 1865. Najj. Pan raczył nadto temże samem postanowieniem i na ten sam cel wyznaczyć ze swojej kasy prywatnej, jako dodatek do powyższej sumy, 2.000 złr. w. a., które W. Magn. otrzymasz drogą mego bióra prezydjalnego. Zechciej W. Magnificencja przyjąć zapewnienie mego szczególnego poważania. Schimerring.“ Konsystorz wszechnicy wiedeńskiej rozesłał przed kilku dniami, jak donosi *Wiener Zeitung*, zaproszenia do wzięcia udziału w tej uroczystości jubileuszowej, mającej się odbyć w przyszłym roku, do wszystkich senatów akademickich w państwie austriackim, mianowicie do Gracu, Innsbruku, Krakowa, Lwowa, Paduy, Pesztu i Pragi. Na zaproszenie to nadeszło już kilka bardzo uprzejmych odpowiedzi. Uprzedzającą grzecznością odznacza się obok odpowiedzi senatu akademickiego w Gracu odpowiedź senatu peszteńskiego.

W Przedzielskach (obwód żółkiewski) wybuchł dnia 19. z. m. pożar i pochłonął w kilku godzinach 7 budynków gospodarskich, między temi całe gospodarstwo pani Teofilii Geneckiej, (byłej artystki sceny polskiej), wraz z budynkami i inwentarzem.

Garibaldi. Jeden z dzienników włoskich donosi z Florencji pod dniem 23. zm.: Reprezentanci wolnego mularstwa mianowali tu dziś na walnym posiedzeniu generała Garibaldu swoim mistrzem wielkim.

Z Wrocławia donosi *Br. M. Ztg.*: „Temi dniami przywieziono tu pod eskortą żandarma jakiegoś oficera francuskiego, i po kilku godzinach wywieziono go dalej do Berlina, gdzie ma być internowany tymczasem, zanim się sprawa jego rozstrzygnie. Więzień, młody jeszcze człowiek, z długą brodą, był w ubraniu cywilnym, i jak mówią, miał uczestniczyć w powstaniu polskim. Schwytyany podczas jednej potyczki przez Moskali, wydany został Prusakom. Nie chciał on odpowiadać na żadne pytania, które mu zadawano w języku niemieckim, chociaż okazało się później z własnych jego zeznań, że włada dość wprawnie tym językiem.“

Przeciw Anglii. *Gazeta*, wychodząca w Lubeco, ogłasza wezwanie podpisane przez 50 osób, w którym za-

klama Niemców, aby idąc (za przykładem podpisanych, w odwet za tyle ślepej i niesłusznej nienawiści, jaką naród angielski okazuje Niemcom, wstrzymywali się o ile to być może od kupowania dla siebie wyrobów przemysłu angielskiego.

TEATR POLSKI. W piątek *Szlachectwo duszy*, komedia w 3. aktach p. Chęcińskiego. W komedji tej wystąpił także jako gość p. Rychter.

Ostatnie wiadomości.

Paryz, 30. maja. Na przedwczorajszym posiedzeniu konferencji, Francja nie przyłączyła się i nie popierała pośredniczącego wniosku Anglii: unii Szlezwiaku południowego z Holstynem i pozostawienia tychże księstw pod zwierzchnictwem Danii. Wniosek angielski wzięli duńscy pełnomocnicy w nadziei przyjęcia ad referendum.

London 30. maja. Na sobotnim posiedzeniu konferencji, zaproponowali niemieccy pełnomocnicy zupełne oderwanie księstw od Danii i niepodległe ich urządzenie pod księciem Augustenburgiem, zastrzegając późniejsze zbadanie praw jego. Pełnomocnik moskiewski br. Brunnow wystąpił z zastrzeżeniem praw całego domu Oldenburgskiego. Anglia i neutralni zaproponowali wedy podział Szlezwiaku aż po linię Szlei i Danewirku, ale pod warunkiem iż na odstąpieniu terytorjum nie wolno będzie ani portu wojennego ani wierzyć zakładać. Pod tym tylko warunkiem neutralni oświadczyli gotowość odstąpienia od traktatu ondyńskiego. Niemieccy pełnomocnicy skłonowali i gotowość transakcji wniosków neutralnych. Duńscy pełnomocnicy na razie odmówili wszelkiego dania o tym wniosku. (Depszję tu podaje *Schles. Ztg.* a zdaje się iż wiadomości, w niej zawarte, najwięcej zbliżają się do prawdy.)

Marsylia, 28. maja. Donoszą z Rzymu d. 25. maja, że na interpelację reprezentanta Moskwy w przedmiocie alokacji papieżkiej w Polsce, lardynał Antonelli odpowiedział listem, w którym prosił o niedokładności niektórych dzienników, a potwierdza wyjaśnienia, poprzednio dane. Listu tego nie ogłoszono jeszcze drukiem.

Bukareszt, 29. maja. Powszechnie głosowanie zakończyło się. Było 713.285 głosów za, a tylko 57 przeciw dodatkowemu statutowi; 53.563 osób nie głosowało. Rezultat głosowania przedstawi metropolita księciu Kuzie uroczystie 2. czerwca w dzień imienia księżnej.

Wszystkie wiadomości o stanie sporu duńsko-niemieckiego, zestawione razem, wskazują, iż do pokojowego zatłwienia bardzo jeszcze daleko, a nawet nierównie trudniej stanęła sprawa na ostatnim posiedzeniu niż była kiedykolwiek. Wniosek Anglii i neutralnych zdaje się iż był kategoryczny i że w razie nieprzyjęcia go przez Niemcy, Dania odmówi przedłużenia rozejmu.

Nordl. Allg. Ztg. potwierdza w całej zupełności podaną przez *Kolońskią Gazetę* wiadomość, że gabinet angielski oświadczył zastąpionym w konferencji dworom, iż Anglia wniesie podczas rozpraw propozycję, aby w razie utworzenia państwa szlezwicko-holsztyńskiego zastępowanem zostało, że Kiel nigdy portem niemieckim zostać nie może. Obszarcarstwo niemieckie, pisze *Nordl. Allg. Ztg.*, odparły stanowczo iż niesłychanie zarzucała pretensję angielską.

W dziennikarstwie francuskim zaczyna się przejawiać podejrzenie, że Prusacy myślą o zatrzymaniu dla siebie Jutlandji. W podejrzeniach tych idą na czele dzienniki humorystyczne. Ostatnia karakatura polityczna w *Charivari* zwróciła uwagę publiczności francuskiej. Litografia wyobraża żołnierza francuskiego, siedzącego naprzeciw żołnierza pruskiego. Prusak chce się położyć na ziemi, na której czytamy napis „Jutlandja“, lecz Francuz wstrzymuje go, mówiąc, że w takim razie położy się zaraz na kawalku, którego nazwa „granice Renu.“ Trzeba wiedzieć, że *Charivari* nie umieszcza nigdy tego rodzaju rysunków bez upoważnienia rządowego, a czasem nawet musi się odnieść do gabinetu cesarskiego.

Kwestja rzymska przybiera coraz znacniejsze rozmiary. *Monitor* zapewnia wprawdzie z chwalebna kousekwencją o pomyślnym stanie zdrowia papieża, niemniej przeto pewną jest rzeczą, że całe Włochy gotowe są na sygnał, który upatrzą w śmierci papieża. I tak zapewnia *Italia*, że 2.000 ochotników włoskich stoi już w pogotowiu, aby natychmiast po śmierci Piusa IX. wkroczyć do państwa papieżkiego i zorganizować na wszystkich punktach ruch zbrojny. Miejsca, bronione przez załogę francuską, wyłączają z tego planu, w celu uniknięcia możliwych kolizji. Włosi mniemają, że wytrwały opór bierny zmusi wreszcie rząd do ujęcia kierunku całego ruchu. Również nie ustaje nadzieja, że Francja na proklamowanie włoskiego króla w rzymskich prowincjach się zgodzi i jako fakt dokonany je uzna. W Paryzu znowu obiegają wieści, o których i *Independance* opowiada, że w razie gdyby wybór nowego papieża padł na niepożądaną Francji osobę, wojska francuskie opuścą Rzym i zajmą Civitavecchie, a to w tym celu, aby innym mocarstwom przeszkodzić w oparciu się zyczeniem ludu rzymskiego.

Z Turynu piszą pod dniem 26. bm. do *General Correspondenz*: „Osobliwszy przedmiot zajmują obecnie uwagę naszych kół politycznych. Jest to rzecz tak szczególna i charakterystyczna, że zasługuje z każdej miary na uwagę. Zawsze biłna i gotowa do wojny partja czynu, która w najnowszym czasie coraz więcej zyskuje na zaufaniu, wpadła między innymi na pomysł, właśnie tu do stolicy powołać generalne zgromadzenie włoskich i zagranicznych demokratów albo republikanów, aby w rodzaju mityngu na sposób angielski nad swemi interesami i widokami w razie zajścia niespodziewanych politycznych wypadków, obradować publicznie. Wydało się to nawet naszym pozornie liberalnym ministrom za wiele, a osobliwie panu Peruzzi, to też umiano dotąd

rozmaitemi środkami plan ten udaremnić. Rzecz cała wytoczyła się aż przed króla, który jak wiadomo, od kilku miesięcy jest bardzo rozstrojonym, drażliwym i słabym. Owoż czy to z niezadowolonia z dzisiejszego gabinetu i jego polityki, czy to w zamiarze, za pomocą samoistnego jakiego kroku zjednać sobie na nowo nadwierzoną już znacznie popularność, a zarazem całą sprawę mniej groźną uczynić — dość, że król wydał, jak z pewnych źródeł donoszą, stanowczy rozkaz, aby zamierzonemu krokowi partji ruchu żadnych nie stawiać przeszkód. I tak ujrzymy tu może w najbliższych dniach konwent, ulegalizowany pozwoleniem zwierzchności. Ciekawą jest tylko rzeczą, czyli Mazzini, kilkakrotnie tu i w innych miejscach na śmierć skazany, zechce lub będzie mógł zjechać na to zgromadzenie swych stronników?“

Z ParYZa donoszą o małym wprawdzie wypadku i bez politycznego znaczenia, który wszakże godzien jest wzmianki z powodu, iż w jaskrawym świetle przedstawia antagonizm narodu angielskiego i francuskiego i charakteryzuje dziwne pojęcia prawne w Anglii. Powodem do tego były gonitwy konne Derbygo. Nagrodę najwyższą wygrał biegun francuski „Fille del Air“, należący do hrabiego la Grange. Zwycięstwo to konia francuskiego nie podobało się jednak tak dalece ludowi angielskiemu, że potrzeba było policyjnej interwencji, aby francuskiego konia i jockeyja uchronić od groźnych napasli. Paryski zokey-klub zarządził w odpowiedź na ten piękny przykład angielskiej gościnności iluminację swego hotelu.

Powstanie afrykańskie wzmagą się z każdą chwilą. Kto wie, czy nie będzie ono oddziaływać na stosunki wzajemne państw europejskich. Przykład możliwości podobnych wpływów dała już poprzednio sprawa sryjska. Podeszły interwencji wojska wyładowały w Tunis, wzmagają się po innej stronie osad francuskich, w Maroko, fanatyzm przeciw chrześcianom. Władze miejscowe tamtejsze zakazały już poprzednio jak wiadomo krajowcom wszelkich stosunków handlowych z chrześcianami. Owoż reprezentanci Anglii i Francji zaprotestowali przeciw tym nieprawym krokom. Oprócz tego żąda jeszcze Francja od rządu marokańskiego, aby 1) zabójcy pewnego Francuza, który padł pod Tetuan ofiarą fanatyzmu, zostali wydani, lub aby rząd marokański zapłacił 500.000 franków wynagrodzenia, 2) aby gubernator Tetuanu z posady swej usunięty, a pewien nacelnik algierski, który miał udział w powstaniu algierskim, a obecnie w Tetuanie się ukrywa, francuskim władzom wydany został. W razie niespełnienia tych żądań, zablokuje eskadra francuska marokańskie porty.

W sprawie odkrytego spisku przeciw księciu Kuzie, podaje urzędowy włoski dziennik *Monitor* następującą dalszą wiadomość: „Przy odbytej d. 22. z. m. rewizji w domu pana Panait Balsza, w Jassach, znaleziono kilka dokumentów, które nie pozwalają powątpiewać o jego zbrodniczych machinacjach. Wiele listów, pisanych i podpisanych przez p. Balsza, dowodzą, że zarówno w Izbie jak za granicą spiskował przeciw księciu Kuzie i unii. Domagał się on zbadania postępów księcia, obwiniał rząd z powodu zamierzonej wojskowej organizacji kraju, potępiał nową ustawę wyborczą i proponował federacyjną unię księstw. Niektóre z tych listów opatrzone są pieczęcią z napisem: „Comitetul clubului national“ (komitet klubu narodowego). P. Panait Balsz został zaaresztowanym, jako schwytany na uczynku zbrodni stanu. Śledztwo odbywa się tak w Bukareszcie jak Jassach z największym pośpiechem, a po jego ukończeniu powołane będą odpowiednie sądy do ukarania winowajcy podług przepisów karnych.“

Z Warszawy pisze korespondent do *Bresl. Ztg.* d. 28. maja: „Trepow przywiózł z Petersburga instrukcje, które mają wpłynąć na zmianę postępowania komisji, regulujących stosunki włościańskie w Kongresówce. Zmiany te mają być następujące: Tylko ci włościanie mają prawo do posiadania gruntu na własność, którzy przedtem posiadali samodzielne gospodarstwa gruntowe i za to odrabiali lub płacili czynsze. Nie wolno więc będzie odbierać większym właścicielom ziemskim gruntu dla rozdziału pomiędzy parobków, pasłuchów i wyrobników. Powtórnie, właściciele ziemscy będą mogli wymienić kawalki rol, leżące pomiędzy gruntami włościańskimi, przez co usunie się wiele sporów o szkody wypasowe. Pretensje jednak lasowe i pastwiskowe pozostają. Również nie ma mowy, co się stanie z przedmiotami, dotąd w inny sposób uregulowanymi. Milutyn nie ma wrócić do Warszawy, lecz podobno zostaje ministrem spraw wewnętrznych. Okoliczność ta wskazywałaby, że stronnictwo wielko-moskiewskie przezwyciężyło w Polsce, i zamysła pochłonąć i Kongresówkę. Dokąd zawiodą Moskwa taey ludzie, to przyszłość pokaże. Muszę napomknąć, że Moskałe chociaż prawdziwi ale umiarkowani, z trwogą patrzą w przyszłość, i widzą ją w burze i wichry osłoniętej. O sekularyzacji klasztorów w Polsce, mówią Moskałe na serjo jako o akcie odwetu za alokację papieżką.“

Więstnik Wil. z d. 28. maja, podaje wiadomość o dobrach „przeznaczonych na publiczną sprzedaż dla pokrycia pretensyj prywatnych i rządowych.“ W wilenskiej gubernii wystawiony jest jeden majątek, w mohilewskiej zaś 13, między temi majątek Chosławice i 4 folwarków, należących do hr. Michała Soltyka. Cena wywołania 132.345 rs. Obok tego majątku, wystawiona jest na licytację drobna własność 60 desiatyn szlachecka Szczęsnego Tołpigi w mściławskim powiecie za cenę tylko 320 rubli.

Cześć urzędowa.

Jego Eksc. pan Namiestnik nadal powierzył posadę dyrektora urzędów pomocniczych przy magistracie lwowskim Władysławowi Rozkoszowskiemu, adiunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych, a posadę kasjera miejskiego Jerzemu Stotanieczkowi, kontrolorowi i likwidatorowi kasy miejskiej.

C. k. ministerjum finansów nadało posadę nadporobczy przy głównym urzędzie celnym we Lwowie 2mu nadkontrolorowi tego głównego urzędu celnego, Wacławowi bar. Beulwitzowi.

Krajowa dyrekcja finansowa we Lwowie mianowała pozostającego w stanie rozporządzenia poborcy urzędów podatkowych Jana Nowaka stałym oficyalem II. klasy, a asystentem kancelaryjnym Michała Kwoczyńskiego, prowizorycznym oficyalem III. klasy, obudwu do czynności przy rachunkowych urzędach pomocniczych, kierujących władz finansowych.

Jego c. k. Apost. M. s. raczył nadać najniższą godność c. k. szambelana porucznikowi noszącego najwyższe imię 4go pułku ułanów Karłowi hr. Komorowskiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Dnia 24. maja odbyło się VIII. zwyczajne posiedzenie lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, na którym przystąpiono do rekonstrukcji Izby, i wybrani zostali ponownie p. Józef Breuer prezesem, p. Karol Pietzsch wiceprezesem, i p. Karol Werner administratorem Izby, które to wybory przedłożono c. k. ministerstwu handlu do zatwierdzenia. Stan Izby na r. 1864 jest więc następujący: prezes: p. Józef Breuer kupiec we Lwowie; wiceprezes: p. Karol Pietzsch fabrykant maszyn i towarów metalowych we Lwowie. Członkowie: a) ze stanu kupieckiego: p. Salomon Klameran kupiec we Lwowie, dla obwodu lwowskiego; p. Józef Kolischer kupiec we Lwowie, dla obwodu samborskiego; p. Jan Wallach kupiec handlujący sukniem we Lwowie, dla obwodu przemyskiego; p. Abraham Halpern hurtownik w Stanisławowie dla obwodu stanisławowskiego; p. Jakób Bernstein kupiec we Lwowie, dla obwodu żółkiewskiego; p. O. T. Winkler kupiec we Lwowie dla obwodu kolomyjskiego; p. Israel Hauptmann kupiec w Bulechowie dla obwodu stryjskiego; — b) ze stanu przemysłowego: p. Abraham Ronnkel, dzierżawca propinacji w Samborze, dla obwodu samborskiego; p. August Schumann fabrykant maszyn i towarów metalowych we Lwowie, dla obwodu przemyskiego; p. Franciszek Sedelmaier właściciel browaru w Stanisławowie, dla obwodu stanisławowskiego; p. Marek Dubs fabrykant ligierów i rozsolów we Lwowie, dla obwodu lwowskiego; p. Józef Engel budowniczy we Lwowie dla obwodu stryjskiego. Zastępcy: a) ze stanu kupieckiego: pp. Karol Werner, Jan Klein, Wiktor Goldbaum, Joachim Hochfeld, Karol Siger, kupcy we Lwowie; b) ze stanu przemysłowego: pp. Franciszek Balutowski krawiec, Zygmunt Moser młyniarz i Władysław Dąbrowski lakiernik we Lwowie.

Kurs lwowski.		Daję		Żądają	
z dnia 31. maja.		w. a.	w. a.	w. a.	w. a.
		gl. et.	gl. et.	gl. et.	gl. et.
Dukat holenderski	5 37	5 42			
Dukat cesarski	5 39	5 44			
Moskiewski półimperjal	9 33	9 46			
Moskiewski rubel srebrny	1 77	1 80			
Pruski talar kur.	1 71	1 72			
Galic. listy zast. w. a.	72 95	73 80			
Galic. listy zast. w. k.	76 58	77 45			
Galic. oblig. indem.	73 48	74 22			
Pożyczka narodowa.	79 73	80 47			
Akcje kolei żel. gal.	222	224			

Kurs wiedeński.		W. a.	
z dnia 31. maja.		gl. et.	gl. et.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. w. k.	72 70		
Pożyczka nar. 1854/5 za 100 gl. w. k.	80 10		
Losy z r. 1860	96 60		
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785		
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195 80		
London 10 funt szterlingów	114 15		
Dukaty cesarskie sztuka	5 44		
Srebro za 100 zlr. w. a.	113 75		

Przyjechali d. 30. maja.
Pp. Pawłowski K. z Lisek, Komarnicki B. z Sasowa, Bucheński A. z Otyń wice. Dobrzyński L. z Łańcuta. Hr. Dzieduszycki S. z Niesuchowa, Kramkowski L. z Trynocy, Cybulski E. z Humnisk, Gottlieb T. z Liwoży.

Wyjechali d. 30. maja.
Pp. Meczary K. do Łańcuta, Bothsch E. do Jass, Tretter H. do Łonia, Br. Konopka S. do Nagoszy na, Kępczyk M. do Artasowa, Hr. Ożarówski K. do Lwkiego, Hr. Dunin J. do Giełboki, Grocholski I. do Oserdowa, Górecki J. do Włodziszca, Jabłonowski A. do Hnycza.

Cześć wsi Łodzinki górnej
3 mile od Przemyśla, 1/2 mili od powiatowego miasta Birczy, 1/2 mili od murawanej drogi, w Sanockim obwodzie położona, licząca 210 morgów razem w jednym położeniu, a to: 100 morgów gruntu ornego dobrego, reszta lasu, z mieszkalnemi i ekonomicznemi budynkami, propinacją i szklarnią butną, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Zyczący sobie mogą powziąć bliższą wiadomość na miejscu, lub listownie: franco pod adresem L. F. K. udzieli właściciela, poczta Bircza. 509 1-3

PAŁACYK z umeblowaniem i inne
małe letnie pomieszczenia na najzdrowszym powietrzu są do wynajęcia. Ta realność jest także do sprzedania za 14 000 zlr. w. a.
Bliższa wiadomość powziąć można także na miejscu Nr. 199, na Łyczakowie za kaplicą Matki Boskiej na lewo pierwszy zajazd obok za stacją. Do pomieszczeń mogą być dodane stajnie, wozownie, piwnice i drewniarnie. 508 1-1

Przez długoletnie badanie w obrębie chemii, udało mi się wreszcie środek odkryć, którego skład wegetabilny jest w stanie włosy znacznie wypadające, albo włosy zupełnie wypadłe, do porostu pobudzić. Ten wynalazek zasługuje na szczególne ocenienie, gdyż do tego czasu przy tyśiącznych wypadkach odniósł błogie skutki. Środkiem tym jest balsam ziołowy na rośnięcie włosów

ESPRIT DE CHEVEUX

Hutera i Spółki w Berlinie.
Główny skład we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA**, w aptece pod Srebrnym orłem, który wszystkim porostu włosów potrzebującym sumiennie polecony być może.
Cena flaszeczki 2 zlr. 60 cent., z opakowaniem 2 zlr. 80 cent.
Już w 19 roku straciłem bez żadnej przyczyny wszystkie włosy na głowie, których ani za pomocą sztuki lekarskiej, ani wychwalonych środków w żaden sposób odzyskać nie mogłem. Tak przemino 8 lat, nie widząc żadnego śladu nowego porostu. Przed pół rokiem usłyszałem o Pana wybornym balsamie na włosy, i o jego świetnych zasługach. Zaczęłem więc i to używać, ale już po użyciu trzech flaszeczek dostałem świeże włosy. Ukontentowany po tak długich latach być w posiadaniu nowych włosów, sądzę że najlepiej czynię, składając Panu najszczerze podziękowanie. Halle 10. grudnia 1863. 61 4-6 **Körting** budowniczy.

Kamienica

o trzech piętach pod l. 61 m. przy ulicy Dykasterjalnej (pod Trzema Koronami), jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość udzieli adwokat **D. Marcell Madajski** przy ulicy Wawowej pod l. 371. w. 487 3-3

WINO TANNIN

przez H. Kiehlausera, chemika technicznego i perfumiarza w Gracu.
Tannin jest ze swoich wzmacniających właściwości środkiem zewnętrznym i wewnętrznym od dawna znany. Rozpuszczony w winie okazuje zadziwiająco skuteczną na osłabiony wzrost włosów, albowiem w najkrótszym czasie zapobiega chodzącej najniebezpieczniej wypadaniu włosów. Wino Tannin nie wyprowadzi świeżych włosów na włosach przonych, lecz utrzyma te, które są, i zasila w sposób zadziwiający naturalną produkcję włosów.
Cena flaszki 1 zlr. 20 cent., z przesłanką pocztową 1 zlr. 40 cent. w. a.

POMADA TANNIN

nadzwyczaj wzmacnia i ożywia, po której włosy nie tylko ciemnieją, jest środkiem przeciw osiwieniu.
Cena słoika 1 zlr.; z przesłanką pocztową 1 zlr. 15 cent. w. a.
Można nabyć we Lwowie u **ZYG. RUKERA** aptekarza. 252 10-12

Licytacja sądowa

towarów galanteryjnych **Wincentego Kirschnera** i syna odbędzie się w drugim terminie dnia 27. maja 1864 i w dniach następujących w sklepie pod l. 155 w Rynku w zwykłych godzinach urzędowych także niższej ceny szacunkowej.
Do której to licytacji chęć kupienia mających niniejszem się zaprasza.
Lwów 25. maja 1864. 495 3-3

Najnowsze

wielkie pieniężne losowanie

2 miliony 650.000 marł.
w którym tylko wygrane wyodrębnione będą. Zagwarantowane i nadzorowane przez rząd wolnego miasta Hamburga.
Między 17.900 wygranemi znajdują się główne wygrane marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 6.000, 5 po 5.000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 130 po 500, 245 po 250, 11.000 po 117 i t. d.
Los oryginalny kosztuje 7 zlr. w. a.
1/2 losu oryginalnego " 3 1/2 " " "
1/4 " " " 3 1/2 " " "
1/8 " " " 3 1/2 " " "

Początek ciągnięcia dnia 9. czerwca.

Pod moją wszędzie znaną i powszechnie lubianą dewizą: **"Boskie błogosławieństwo u Cohna!"** były zawsze największe główne wygrane.
Zlecenia zagraniczne wraz z przesłaniem pieniędzy we wszystkich sortach pieniężnych, albo wolnych markach, wykonuję jak najlepiej pod dotrzymaniem tajemnicy, i posła natychmiast po ciągnięciu urzędowe listy ciągnięcia i wygrane pieniądze.
Laz. Sams. Cohn, bankier w Hamburgu. 481 4-5

WYPRZEDAŻ.

Otrzymawszy właśnie znaczny zapas świeżych i najnowszych towarów, poddaje takowe również do wyprzedaży wraz z dawniejszemi, po cenach fabrycznych, a niektóre nawet poniżej takowych, która to wyprzedaż, wnosząc według dotychczasowego wielkiego odbytu, jeszcze tylko do połowy b. m. przeciągnąć się może.

15.000 łokci różnych materji wełnianych po ent. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — zlr. 1, 120 do 1,50 w. a.

10.000 " " jedwabnych po zlr. 1, 1,25, 1,50, 1,75, 2, 2,25, 2,50, 3 do 4 w. a.

8.000 " " baretów po ent. 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80; zlr. 1, 1,20, 1,50 do 3 w. a.

5.000 " muszlinów, żakonetów, batyskików i perkalików po ent. 25, 30, 35, 40, 45, 50,

3.000 " różnych materji na pokrycie mebli po ent. 45, 50, 55, 60, 70, 80, zlr. 1, 1,20,

300 " " dywanów łokieć po ent. 65, 75, 85, 90, 95, zlr. 1,15, 1,25, 1,50, 2,50, 3, 3,50 do 4 w. a.

200 sztuk szali, chustek i mantyl po zlr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Gdy ta wyprzedaż tylko do 15. Czerwca trwać będzie, więc zapraszam Szanowną Publiczność do korzystania i przekonania się naoczno o wyborze towarów w najniższych i o nadzwyczajnie niskich cenach.
Próbki rozsyłają się na każde żądanie.

Tadeusz Uziębło,
we Lwowie w Rynku pod Litwinką.

Dla rodziców!

W skutek moich 12-letnich doświadczeń zwracam uwagę szanownych rodziców na moją czekoladę przeciw robakom po sześciu lubiara, a której skutek jest niezawodny. Wypada mi szczególnie radzić, iż środka tego używa się nie tylko wtedy, gdy dzieci na robaki już cierpią, albowiem robaki podczas tworzenia swego wciągają w siebie soki potrzebne do utrzymania ciała, między innymi Chylus (sok śledzionowy), zapobiegają się zśtemu przez używanie tegoż środka przez trzynaście dni. Dla przekonania się upraszam o zrobienie jednej tylko próby, a zaryzykuję, że rada moja ku zapewnieniu zadowoleniu wypadnie, i że ludzie rigdy na listy cierpieć nie będą.
Ta czekolada przeciw robakom jest do nabycia jedynie we Lwowie u **pp. aptekarzy RUCKERA i BERLINERA**, tudzież w Brzeżanach u p. Zwolnowskiego apt. i p. Fadenhechta, w Bielej u p. J. Bergera, w Buczacz u p. M. Lipszica, w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt., w Nowym Sączu u p. Kosterkiewicza, w Przemyślu u p. Grudziecki i syna, w Rzeszowie u p. Szajlera i spółki, w Stanisławowie u p. Święckiego aptekarza.
Sztuka kosztuje 20 cent.
August Kröcher 92 10-0 aptekarz w Tokaju.

Dworek

mnowany pod l. 401³, na Żółkiewskiem przedmieściu, obok kaserni Wernera — w guście wili — o 5 pokojach, z piwnicą, stajnką na krowę i komórkami, raze a z murowaną oficyną, przez 2 partie czynszowików zamieszkała, i sadem dość dużym owocowym — wszystko w dobrym stanie, jest za słuszną cenę do sprzedania. 479 3-3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, która przez 24-letni przebieg czasu zawsze mnie swemi łaskawymi względami zaszczycać raczyła, że od dnia 29. maja r. b. przenieśliem **CUKIERNIĘ** moją z placu Katedrańskiego do własnego domu w Rynku pod l. 48 obok Handlu Wgo Brühla.

Staraniem moim najusilniejsem będzie, aby wszystkie szczegóły, w skład cukierni wchodzące, w najlepszym zawsze były gatunku dla zadowolenia gości i zamówień tak w miejscu jako też w przesłankach na wieś.

Pełen bliżej nadziei, że o ile staraniem mojem będzie zadowolenie żądania Łaskawej Publiczności, o tyle Taż mi nie nadal swemi względami, podda na moje dawne prace i poświęcenia, swemi względami zaszczycać raczy.

507 2-3 **Tomasz Pasynkowski.**

Karol Werner

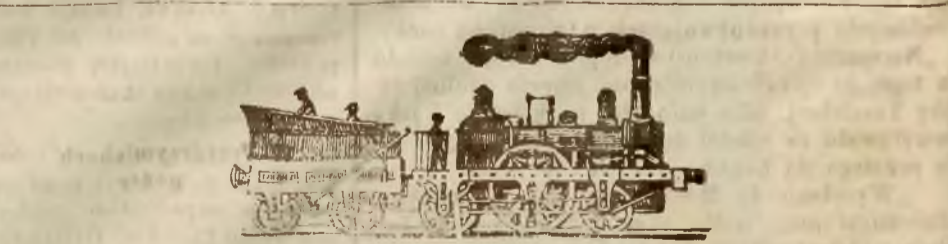
w domu pod l. 95⁴, obok gmachu Namiestnictwa, poleca **maszyny do szycia** z fabryki pp. Grovera i Bakera w Bostonie (Ameryka) i z fabryki **M. Bollmanna** i **Ersenluta** w Wiedniu następującej konstrukcji:
1. Maszyny do podwójnego szwu lancuszkowego dla użytku domowego.
2. Maszyny cewkowe do robót trudniejszych i 3 tak zwane **Greifer-Maschinen** Wöhlera i Wilsona do szycia bielizny, fabrykowane przez pp. M. Bollmanna i Ersenluta. Także znajdują się u mnie niewyczerpany skład po cenach fabrycznych z dołączką należytych przewoźnych i obwojnych. Za przypadkowe uszkodzenia, daje odpowiedzialność rekompensację. 471 (2-3)

SKŁAD

fabryki igieł do szycia **W. HAGERA** w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 4.

MOURNING EMAIL i STEEL PINS.

Igły do maszyn szycia wszelkich systemów.
Igły prawdziwie angielskie.
Igły z uszkami niebieskimi i złotociemni.
Igły z uszkami okrągło-podłużnymi i owalnymi.
Igły haczkowe i kanwowe.
Igły bezpieczeństwa.
Szpilki z główkami szklanymi.
Szpilki karlsbadzkie.
Szpilki do włosów.
Druty do robienia tkanin.
Naparstki i pierścienie do szycia.
Haftki.
Iglełaki i inne tego rodzaju przedmioty.
Ceny fabryczne.
Zlecenia z prowincji zlatwiają się szybko. 408 5-6



Przesyłki wszelkiego rodzaju

towarów, mebli i sprzętów podróży lub domowych

we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i za granicą, ułatwia szybko i po cenach miernych

420 7-0 **Biuro spedycyjne Augusta Schellenberga**
we Lwowie przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 321.